Nr. 223. — **Rocznik XXIV.** **Sobota, 28 września 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 września.

Z bieżącéj chwili.

W Bułgaryi występuje rusofilizm coraz głośniéj i stanowczéj. Dotychczas starano się przynajmniéj zaprzeczyć, jakoby rząd zofijski gotów był wszystko poświęcić na rzecz przebłagania Rosyi — a jeźli wspominano o sympatyach do Rosyi, to równocześnie podnoszono, że Bułgarya pragnie utrzymać jak najlepsze stósunki ze wszystkiemi mocarstwami. Dzisiaj odrzucono już w Zofii te pozory, dzisiaj głosi bezwzględne oddanie księstwa na posługi caratu zarówno metropolita Klemens, jak prezes ministrów Stoiłow. Klemens ze swoim obłędem rusofilskim czuje się panem położenia, potężniejszym od księcia i rządu. Pomiata on téż księciem w sposób ubliżający. W swéj ostatniéj mowie apoteozował on ruch macedoński, którego się wypiera książę i rząd, a nadto sławił Panicę, skazanego, jak wiadomo, za zdradę stanu, a więc za minowanie panowania księcia Ferdynanda. Nie wzdryga się on téż głosić publicznie, że jeźli książę nie zdecyduje się ochrzcić swego syna w cerkwi prawosławnéj, to nie zadługo będzie musiał opuścić Bułgaryą. Jest to oczywiście agitacya, podkopująca powagę księcia i jego panowanie, atoli nie wywołuje ona tak wielkiego wrażenia za granicą, jak najświeższe przemówienie Stoiłowa. Po Klemensie bowiem spodziewa się każdy najsilniejszych wybuchów rusofilskich, Stoiłowa jednak uważano ogólnie za męża stanu, który w interesie kraju umie swoim uczuciom rusofilskim nakazać milczenie. Ale i jego opanował szał rusofilski, najniebezpieczniej-zy i najnierozsądniejszy. Bułgarya — wywodził on — musi iść ręka w rękę z Rosyą. Gdybyśmy szli z trójprzymierzem, to moglibyśmy w razie pomyślnéj wojny liczyć, co najwięcéj, na królestwo i część wilajetu Saloniki, a w razie zwycięstwa Rosyi bylibyśmy zgubieni jako narodowość. Jeźli zaś pójdziemy z Rosyą przeciw trójprzymierzu, a Rosya zwycięży, wtedy odniesiemy wielkie korzyści, wtedy otrzymamy te kraje, które chciała nam Rosya przyznać pokojem w San Stefano, a nadto połowę Macedonii. Dla tych powodów musimy iść ręka w rękę z Rosyą.“ Wygłaszanie podobnych fantazyi politycznych, ośmieszających Bułgaryą w oczach Rosyi, a zrażających mocarstwa środkowo-europejskie, przysługiwałoby jakiemu demagogowi, przy ykłemu do odoru alkoholicznego, ale nie odpowiedzialnemu naczelnikowi rządu państwa niezależnego. Mówką tą okazał téż Stoiłow, że obłęd rusofilski zaciemnił jego rozum polityczny, jeźli go posiadał. Boli nas to samowolne rzucanie się Bułgaryi w jarzmo rosyjskie, bo w jarzmie tém żyjemy i cierpimy.

Dawno już żaden rząd w *Rumunii* nie znajdował się w tak korzystnem położeniu, gdy zbliżała się dlań chwila nowych wyborow do parlamentu, jak obecne ministerstwo Carp-Catargiu. Dzięki rozropności, patryotyzmowi i dobréj woli przewódców młodo- i starokonserwatywnych, którzy zawsze byli gotowi podporządkowywać interesa partyjne względom na dobro ogólne, panuje w łonie rządu nieprzerwanie wzorowa solidarność i ona to umożliwiła przeprowadzenie tych wszystkich reform na polu socyalnem i politycznem, które stanowiły program obecnego gabinetu. Od czasu powołania do steru pp. Carpa i Catargiu, stanowczych zwolenników polityki narodowéj, wzbraniającéj się mieć cokolwiek wspólnego z tendencyami rusofilskiemi, które znajdowały zbyt gorliwych krzewicieli w poprzednim ministerstwie. budżet dochodów podniósł się ze 160 na 210 milionów franków, a to bez wytwarzania nowych podatków lub podwyższania dawnych; daléj we wszystkich gałęziach gospodarstwa krajowego nastąpił niebywały dotąd rozkwit, na polu oświaty poczyniono ogromne postępy, bezpieczeństwo publiczne nie pozostawia prawie nic do życzenia, wreszcie powiodło się rządowi załatwić kwestyą agrarną przynajmniéj o tyle, że od dawna już nie słychać o tak groźnych dawniéj zaburzeniach włościańskich. Lecz i na polu polityki zagranicznéj położenie w Rumunii znacznie się poprawiło, jak świadczą o tem ostatnie wypadki: pobyt króla Karola w Ischl. wiarogodne enuncyacye o ścisłem przyłączeniu się królestwa do trójprzymierza, bankructwo irrydentystów rumuńskich, którzy jak wiadomo próbowali przenieść swoje działanie na grunt siedmiogrodzki. Wszystko to przyczyniło się tylko do wzmocnienia stanowiska obecnego rządu, spotęgowało jego powagę w oczach narodu i zagranicy, pozwala mu liczyć na zwycięstwo przy mających nastąpić wkrótce wyborach i na dalsze powodzenie w nowéj Izbie bez względu czy dostanie się do niéj kilku mniéj lub więcéj rusofilskich opozycyonistów. Pomyślnym dla rządu objawem jest okoliczność, iż poczynione zostały kroki do utworzenia przyjaznéj ministerstwu frakcyi radykalnéj pod przewodnictwem senatora Panu i historyografa Hajdeu. Panu już w ciągu ostatniej sesyi oświadczył, iż polityka dzisiejszego rządu, zmierzająca do przeprowadzenia socyalnych i ekonomicznych reform bez porównania jest mu sympatyczniejszą niż małoduszny doktrynizm narodowo-liberalnych.

O ile dotąd wiadzmo, rząd zamierza przedłożyć nowemu parlamentowi w pierwszym rzędzie projekt reformy podatku dochodwego i zażądać upoważnienia do zaciągniecia większej zagranicznéj pożyczki wyłącznie na cele inwestycyjne, mianowicie na rozszerzenie środków komunikacyjnych, na budowę portu w Constancy, regulacyą rzek itd. co wszystko ma być wykonczone w ciągą czterech do pięciu lat i będzie wymagać kredytu rocznego od 50 do 60 milionów franków.

Sejmik Spółek Zarobkowych.

Czersk, 26 września.

Praca w komisyach w dniu wczorajszym przeciągnęła się dość długo. Dyskusya była bardzo ożywioną, a rezultat dodatni.

Dzisiaj przy przepięknéj pogodzie przed godziną 8-mą zdążała do miejscowego kościoła gromadnie drużyna delegatów i życzliwego Spółce obywatelstwa, aby wysłuchać mszy św. odprawionéj przez X. Patrona na intencyą sejmiku.

Po nabożeństwie, na którem miejscowe Kółko śpiewackie pięknym śpiewem na chórze podniosło uroczysty, panujący nastrój — punktualnie o godzinie 9 zagaił marszałek, p. Sikorski, sejmik i odczytał telegram p. szambelana Cegielskiego i list członka patronatu p. mec. Głębockiego, zawierające wytłomaczenie z nieobecności i życzenia pomyślności w wynikach obrad sejmikowych.

Do punktu 7 porządku obrad zabiera głos X. Patron jako referent odnośnéj komisyi i przedkłada i objaśnia projekt do zmiany ustaw Związku.

Z przedstawionego referatu wykazuje się, że proponowane zmiany są nie wynikiem zaszłéj potrzeby, ale raczéj korekturą, mającą w przyszłości mogącym przyjść potrzebom zaradzić. Ważniejsze zmiany dotyczyły §§ 8 i 10; pierwszy dotyczy wykluczenia Spółek ze Związku — dotąd było rzeczą sejmiku wzywać Spółki do złożenia z urzędu członka lub członków zarządu i rady nadzorczéj, odtąd atrybucya przypadać ma w udziale Patronatowi.

Według § 10 z przyjętą w komisyi poprawką, ma odtąd o wysokości składek Spółek do Związku stanowić doroczny sejmik, a nie dotychczasowy przepis, nakładający na Spółki obowiązek płacenia 2% od rocznego zysku brutto.

§ 15 ma uledz o tyle zmianie, że Patronat ma składać się odtąd z siedmiu członków bez prawa kooptacyi, a nie jak dotąd z 4 członków z prawem kooptacyi.

W sprawie zmian ustaw wywiązała się krótka dyskusya, w któréj głos zabierali pp. Grodzki, Więckowski, X. prob. Obst, dr. Kusztelan, — wynikiem dyskusyi było przyjęcie wniosku p. Grodzkiego, ażeby projekt zmiany ustaw przyjąć en bloc.

Do numeru 8 porządku obrad zabiera głos pan Boguliński i przedstawia rezultat dokonanéj rewizyi przez odnośną komisyą rachunkow patronatu. Szanowny referent ściśle przedstawia obrót kasowy w patronacie i wnosi imieniem komisyi o udzielenie skarbnikowi pokwitowania, podnosząc jeszcze jasność i doskonałość wprowadzeniu rachunków. Sejmik udziela jednomyślnie pokwitowania

Sprawę zwalniania Spółek od płacenia na rok nowy obrachunkowy składek do kasy Związku, pozostawiono Patronatowi do załatwienia.

Pan marszałek udziela następnie głosu p. dr. Rzepnikowskiemu, który w nader przystępnym i pouczającym wykładzie, przedstawia sprawę we wielu Spółkach już zaprowadzonych tak zw. kontrolek, które mają cenne przy prawidłowem prowadzeniu rachunków i książek w Spółkach znaczenie, i których zaprowadzenie we wszystkich Spółkach usilnie się zaleca.

Sejmik z uwagą wysłuchał referatu Szanownego wicepatrona i niewątpliwie skutek wykładu odpowie nadziejom wypowiedzianym przez referenta, że odtąd w każdéj Spółce kontrolki zostaną zaprowadzone. Delegaci chętnie zaopatrywali się w sporządzone przez wicepatrona wzory, według których kontrolki prowadzić należy.

Nad referatem tym wywięzuje się obszerna dyskusya, w któréj zabierają głos X. Patron, pp. Jasiński, T. Degórski, Dymalski i Więckowski. Wniesiona przez ostatniego rezolucya „Sejmik wyraża przekonanie, że zaprowadzenie tak zw. kontrolek we wszystkich Spółkach do Związku należących jest rzeczą konieczną“ — przechodzi jednomyślnie.

Po krótkiéj pauzie zagaja marszałek zebranie i udziela głosu X. Patronowi, referentowi o znaczeniu paragrafu 141 prawa spółkowego. Paragraf 141 opiewa o karach jakie spotkać mogą zarząd jeżeli tenże rozmyślnie, niejasno, albo nieprawdziwie przedstawia stan majątkowy Spółki w bilansie, albo w sprawozdaniach na rocznych walnych zebraniach. — Szanowny referent przytacza wypadki, w których nie było jasnem odnośnemu zarządowi Spółki, co jest stratą i jak z nią postąpić należy i na przykładach poucza, jak w danym razie Spółka sprawę ma traktować — i poleca usilnie zastósowanie się do przepisów prawa, zalecających ścisłe badanie i szanowanie pretensyi Spółki przy rocznych inwenturach. — Rezultat oszacowań należy zapisać w protokóle, a rzeczywiste straty przedstawić jasno w bilansie i przedłożyć Walnemu Zebraniu sposób ich umorzenia. — Za pouczający wykład podziękowano X. Patronowi żywym oklaskiem. — O nowem prawie stemplowem referuje wicepatron p. dr. Rzepnikowski, podając przebieg obrad i wyniki tychże w komisyi i w plenum sejmu pruskiego. — Spółki udzielające kredytu osobistego nie będą ulegały przymusowemu ostęplowaniu branych depozytów — inna rzecz jednakże ze Spółkami, które udzielają członkom swym kredytu realnego jak na hipoteki, zastawy i t. d. Szanowny referent zaleca, ażeby przy udzielaniu pożyczek za podkładką hipoteczną dokładnie w sporządzonym ad hoc skrypcie zaznaczyć, że pożyczka nie na mocy odnośnego dokumentu się udziela, ale za wekslem lub wekslami, na których pewność jedynie służyć ma zapewnienie hipoteczne.

Referent stawia rezolucyą: ze względu na nowe prawo o stemplach zaleca się, ażeby Spółki udzielały członkom jedynie kredytu osobistego a odnośne hipoteczne zapewnienia ażeby były w formie kaucyi hipotecznych. W dyskusyi w sprawie stawionéj rezolucyi zabierają głos pp. X Patron Wawrzyniak, Thiel, dr. Rzepnikowski, Jasiński. — Rezolucyą stawioną Sejmik przyjmuje. — Numer 12 porządku obrad i to przedostatni wypełniają referaty rewizorów i delegatów. — X. Patron podnosi konieczność zmiany przestarzałych ustaw w Spółkach, porusza sprawę firm spółek tych które mają niepotrzebnie firmy niemieckie, zaleca tworzenie rezerw specyalnych, tam, gdzie ich nie ma i ostrzega przed nieoględnem nabywaniem przez Spółki nieruchomości.

Nad tematami przez X. Patrona poruszonemi wywięzuje się dyskusya, w któréj głos zabierają pp. Jasiński i X. Patron.

Pan dr. Rzepnikowski poleca Spółkom zaprowadzenie listy kredytowej, opartéj na informacyi przez sąsiadów interesentów i wykazuje korzyści takiego urządzenia, które w Spółce lubawskiéj praktykowane oddaje znakomite usługi. X. kan. Kaczmarek pp. Kortak i Jasiński zabierają w téj sprawie głos, podając i inne sposoby dokładnego poinformowania się o stosunkach pożyczających.

P. Dymalski imieniem Spółki ostrowskiéj prosi, ażeby ze względu na 25 jubileusz przez siebie reprezentowanéj spółki, przypadający w roku 1896 przyszły sejmik odbył się w Ostrowie.

Patronat przyrzekł rozpatrzyć się, o ile życzenie Spółki ostrowskiej da się uwzględnić.

Pan marszałek odczytuje nadeszły telegram od posła p. Leona Czarlińskiego, wyrażający życzenia pomyślnéj pracy Sejmikowi i przystępuje do ostatniego punktu porządku obrad „wnioski“. Ponieważ nie stawiono żadnych wniosków, a wyrażano jedynie pewne życzenia i żądano informacyi, marszałek o godz. 3 zamyka sejmik.

Po ukończeniu pracy uczestnicy Sejmiku zwiedzali pod przewodnictwem zacnego p. dr Zielińskiego miejscowe fabryki, a następnie zasiedli do wspólnego obiadu. Po godzinie 10 opuszczali delegaci Czersk wdzięczni za miłe i gościnne przyjęcie.

Katolickie związki robotnicze i zawodowe w Holandyi.

Katolicy holenderscy nie pozostają bynajmniéj w tyle za katolikami innych krajów pod względem troski o robotników. Uczynili oni znaczny krok naprzód przez założenie około stu stowarzyszeń zawodowych i związków pobocznych w obrębie rzymsko-katolickiego związku ludowego. Rzut oka na rozwój kwestyi robotniczéj w Holandyi, którym dotąd zajmowaliśmy się mało, przekona nas o prawdziwości tego twierdzenia.

Ów katolicki związek ludowy jest świeżego pochodzenia, nie wiele jeszcze lat liczy; kościelne powagi, jak sędziwy biskup z Haarlem, Mgr. Bottemanne i świeccy katolicy pragnęli oddawna takiego związku, kiedy w 1891 r. ukazała się Encyklika *Rerum Novarum* i natychmiast uchwalono zjednoczenie. Pojedyńcze stowarzyszenia zawodowe związku ludowego, jako też związki czeladników znajdują się pod *kierownictwem duchownych*, t. zw. *adviseurs* i obejmują tak pracodawców, jak robotników. O ich organizacyi wywodził w ciągu ukończonego co dopiero drugiego kongresu zawodowego związku ludowego *adviseur* z Vlissingen; miano na uwadze dawniejsze gildy, kiedy podzielono związek ludowy, owo wielkie zjednoczenie pracujących, na wydziały poboczne z członkami należącymi do jednego zawodu. Nie tylko na liczbie swych członków, lecz i na organizacyi polega siła związku. Duch chrześciański, zmysł zawodowy i duch jedności stanowi charakterystykę pojedyńczych związków i całość; jako zmysł tachowy oznaczał mówca to, że się obstaje przy kształceniu uczni w szkołach zawodowych po poprzedzającem, gruntownem wyczerpaniu z nauki elementarnéj.

Socyalny program związku ludowego jest jasny i postępowy. Objaśnia o tem rozdzielane na ostatniem zebraniu pisemko ulotne. Czytamy tam między innemi:

„My mężowie z rzymsko katolickiego związku ludowego, zgromadzeni około sztandaru wiary i sprawiedliwości, nie chcemy usuwać się przed walką, jaką wznieciła horda nieprzyjazna przeciw religii i społeczeństwu, lecz chcemy ją przetrwać z wszystkiemi jéj następstwami. Chcemy bronić religii, rodziny, własności. Czy atoli uważamy obecne nasze społeczeństwo za doskonałe i wolne od niedomagań? Z pewnością nie. I my wiemy o wielu niedomaganiach, które jak klątwa ciężą na społeczeństwie i od których musimy starać się uwolnić społeczeństwo. I my wiemy dobrze, że pracowity robotnik jest pierwszą ofiarą wielu przewrotnych urządzeń, wielu przewrotnych zwyczajów. I my jesteśmy przekonani o tem, że społeczeństwo jest chore, śmiertelnie chore; ale i nam wiadomo, że prawdziwe poczucie ludzkości nakazuje nie zabijać chorego, lecz starać się o jego wyleczenie, choćby potrzeba było bolesnych środków.“

Stawiają najprzód cztery główne żądania. Związek ludowy żąda wystarczającéj i zapewnionéj egzystencyi dla pilnego robotnika, którego myto musi wystarczyć na rozsądne potrzeby jego własne i rodziny. Powtóre codziennego odpowiedniego odpoczynku, aby robotnik przez nadmierną pracę nie poświęcał swych sił chciwości niektórych niesumiennych pracodawców i mógł zażywać uciech pozycia domowego. Po trzecie zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego dla spełniania wyższych obowiązków i wreszcie dostatecznego zabezpieczenia robotników w razie choroby, niezdolności do pracy i na starość.

Do tych głównych punktów przyłączają się inne jeszcze. Zaznaczamy tutaj zdanie:

„Chcemy zgody i wspólnego działania pracodawców i robotników z wzajemnem uszanowaniem obustronnych interesów; nie chcemy jednakże nierozsądnéj i nienaturalnéj przewagi jednéj strony nad drugą. Przez odpowiednie ustawodawstwo chcemy usunąć przyczyny, które nieraz prowadzą do zaciętéj walki między kapitałem a pracą. Nie chcemy atoli przez nierozważne zawieranie pracy czynić jeszcze smutniejszą dolę robotnika i jego rodziny.“ O strejkach orzekło ośm sekcyi drugiego kongresu w Amsterdamie rozmaicie. I tak czwarta sekcya oświadczyła, że strejki wprawdzie zawsze mieszczą w sobie niebezpieczeństwo ponieważ pogłębiają przedział między majstrem a czeladnikiem, wśród robotników rozbudzają nieprzychylność i szkodzą narodowi pośrednio, że atoli mogą zajść okoliczności, które strejk jako obronę czynią nieuniknionym. Powstrzymywanie się od niego nie zawsze jest polecenia godnem. Wolność pracy jednakże należy na wszelki sposób utrzymać zawsze. Pierwsza i szósta sekcya natomiast dopominały się urządzenia ze strony związku ludowego kasy na przypadek strejku.

Również zajmującemi są rezolucye, dotyczące pracy nocnéj i niedzielnéj, zatrudniania kobiet i dzieci jako też wykazu uzdolnienia. Przeciwko pracy nocnéj i niedzielnéj wywodzono między innemi, że ona popiera bezrobocie. Dla czeladników piekarskich żądano odpoczynku od 8 godziny w sobotę wieczorem do 10 godziny w niedzielę wieczorem; publiczność niechaj w niedzielę powstrzyma się od nadmiernego żądania świeżego pieczywa. Pracy dzieci niżéj lat 14 nie powinno się ścierpieć wcale, zwłaszcza w zawodzie krawieckim; dla żeńskich i męzkich robotników żąda czwarta sekcya w tym zawodzie równego myta; sekcya kantorzystów i kupczyków pragnie jak największego ograniczenia pracy kobiet, sekcya piekarzy, gorzelników i drukarzy nie chce oświadczyć się ani za ani przeciw pracy kobiet, dopóki smutne stosunki społeczne téj pracy wymagają.

W sprawie wykazu uzdolnienia panowała większa zgodność, żądały go wszystkie sekcye. Rząd ma albo sam starać się o rozwój szkolnictwa fachowego, albo popierać założone przez związek ludowy szkoły fachowe.

Najbardziéj godnem polecenia uważały sekcye urządzanie Izb robotniczych, składających się z pracodawców i robotników, któreby miały prawo udzielania wykazów uzdolnienia, świadectw na majstrów i czeladników i regulowania czasu pracy i myta. Oprócz tego polecono związkowi ludowemu urządzenie katolickiego sekretaryatu robotniczego.

Robotnicy w kopalniach wapna i kamieniarze żądali urzędowego zawarunkowania minimalnego myta wedle stosunków miejscowych, daléj wypłaty połowy myta dziennego, jeżeli z powodu opóźniania się dostawy materyału budowlowego nie mogli daléj pracować; jeżeli to opóźnienie następuje z winy pracodawcy, natenczas żądają całéj zapłaty dziennego zarobku. Nadto domagano się cła ochronnego dla druków, ściśléj kontroli sprowadzanych z zagranicy towarów sukiennych i skórzanych, ograniczenia konkurencyi ze strony krajowych zakładów karnych.

Nie możemy wnikać w dalsze szczegóły, z powyższych zarysów atoli można powziąć dostateczne wyobrażenie o organizacyi i dążnościach związku ludowego w Holandyi. Socyalny program jego nie różni się wiele od programu belgijskich demokratów chrześciańskich.

Korespondencye.

Berlin, 26 września.

(Pogłoski o przesileniach w łonie ministerstwa. — Statystyka szkół katolickich w Berlinie. — Nowa ustawa o stowarzyszeniach? — Wnioski na zjazd socyalistów niemieckich.)

(S.) O przesileniach ministeryalnych rozpisywano się wiele w ostatnim czasie. „Czarny mąż“ miał się pojawić to u tego, to u innego z ministrów, ale te pogłoski należy uważać raczéj za dowód istniejących intryg, aniżeli jako informacye, polegające na pozytywnych faktach. Prawdopodobnie cesarz niezadługo naszkicuje zarys najbliższéj kampanii parlamentarnéj i wtenczas dopiero może się okazać, czy który z ministrów nie wydaje się odpowiednim do przeprowadzenia tego programu. Mowa tu naturalnie tylko o możliwości. Jedno z pism wolnomyślnych zapowiada ustąpienie bar. Marschalla dla tego, iż tenże nie dość jest przychylnie usposobionym dla Anglii. To jednak jest pewną rzeczą, że stósunek Niemiec do Anglii zależy po większéj części od zachowania się Rosyi. A jeżeli ks. Łobanow stale we Francyi zawrze układy, natenczas nie ulega wątpliwości, że tu w Berlinie termometr angielski pójdzie w górę. Jeżeli Rosya oddalać się będzie od Niemiec, natenczas zbliży się Anglia do nich, to leży w naturze rzeczy i stanie się to tak dobrze z p. Marschallem,

jak bez niego. Z drugiéj strony wiadomo ogólnie, że wschodnio-elbij cy. konserwatyści ciągle kopią dołki pod bar. Marschallem i sekr. stanu Bötticherem. Ustąpienia tego ostatniego jednakże nie spodziewają się już sami wschodnio pruscy agraryusze choćby ze względu na korzystne następstwa, jakie wywołała dla niego znana mowa o trutniach wygadanego staruszka z Saskiego lasu. Dla tego dążą oni teraz do tego, by wszelkim sposobem wyprzeć bar. Marschalla ze stanowiska. Czy im się to powiedzie, czas to pokaże.

W delegaturze berlińskiéj wedle tutejszego kościelnego dziennika urzędowego pobiera w 8 wyższych zakładach naukowych 739 uczni w 28 klasach (8 grup po 4 oddziały) katolicką naukę religii, któréj udziela 21 nauczycieli, a z tych 13 świeckich; 20 chłopców joachimtalskiego gimnazyum pobiera naukę religii u X. Schwarza. Wyższych szkół żeńskich jest tu taj 4 i jedno katolickie seminaryum dla nauczycielek. Do wyższéj szkoły żeńskiéj X. Biskupa Assmanna uczęszcza 132 dziewcząt, do szkoły PP. Urszulanek 200. O nowéj szkole terezyańskiéj nie ma dotąd danych. W 14 katolickich szkołach gminnych i katolickich oddziałach 4 szkół gminnych uczy się 13,450 dzieci szkólnych w 248 klasach u 321 nauczycieli i nauczycielek. Do tego dodać należy parafialną szkołę św. Jadwigi z 450 dziećmi i 12 nauczycielami w 8 klasach. Dla sierót katolickich istnieją dwa zakłady i to na ulicy Wieżowéj dla 114 chłopców, którzy pobierają naukę u 3 nauczycieli w 2 klasach i na Pfalzburgerstr. szkoła elementarna X. dr. Jahnela dla 69 dziewcząt, które uczy jedna nauczycielka elementarna i dwie przemysłowe w 2 klasach. Wedle tego zestawienia uczono zatem w b. r. 15,166 dzieci, którym udzielało nauki 392 nauczycieli i nauczycielek. W téj liczbie nie mieszczą się komisarycznie zatrudnieni lub pomocniczy nauczyciele, jako też katolickie elementarne i naukowe siły nauczycielskie przy wyższych zakładach naukowych. Pewna liczba dzieci szkólnych, które znajdują się w ewangelickich szkołach gminnych i kilku wyższych szkołach prywatnych, otrzymują jeszcze osobno naukę religii.

Ze wszystkich planów, jakie w ostatnim czasie przypisywano rządowi dla lepszego zwalczania dążności przewrotu, najwięcéj prawdopodobieństwa ma mieć — jak tu ogólnie mówią — projekt, mający na celu nową ustawę pruską o stowarzyszeniach. Kanclerz zamierza podobno rozprzestrzenić na Prusy ustawę, która miała się okazać praktyczną, gdy był jeszcze prezesem ministrów bawarskich Owa ustawa bawarska zawiera wiele obszernych przepisów co do zwoływania, policyjnego zawiadamiania, kierowania, dozorowania i zamykania zebrań politycznych, daléj o prawie tworzenia stowarzyszeń i to wszelkiego rodzaju, politycznych i niepolitycznych, artystycznych, naukowych i towarzyskich. Ustawa mieści w sobie naturalnie wiele przepisów karnych.

Wnioski na zjazd socyalistów niemieckich we Wrocławiu ogłosił „Vorwärts“, ale nie są one tak liczne jak dawniéj i po części powtórzone. Bardzo wiele z tych wniosków zajmuje się kwestyą agrarną i wszystkie niemal krytykują program agrarny, żądając ustanowienia komisyi agrarnéj lub zatrzymania dotychczasowego wydziału, aby tenże zbadał stosunki dokładnie i wypracował nowe propozycye. Powracają także wnioski, aby więcéj wyzyskiwać literaturę stronnictwa, inne domagają się zadosyćuczynienia „głęboko odczuwanéj“ potrzebie stworzenia socyalistycznéj literatury dla młodzieży. Wyrażono również życzenie, aby zarząd stronnictwa postarał się o przystępnie napisaną naukę o wychowaniu dla robotników, ponieważ dotąd nie było mowy o systematycznem socyalno demokratycznem wychowaniu dzieci, jakkolwiek nie zajdzie się daleko, jeżeli się wychowania dzieci nie poprowadzi w duchu socyalistycznym. Wniosek, aby ograniczyć pensye redaktorów socyalistycznych wywoła na zjeździe niezawodnie burzliwe rozprawy. Bardzo obfitą w życzenia jest lista przeznaczona dla posłów do parlamentu i wystarczyłaby na kilka sesyi. Socyalistki z Berlina i Sztutgartu żądają tylko téj drobnostki, aby z kodeksu cywilnego wyrzucono wszystkie przepisy, które upośledzają kobietę w porównaniu z mężczyzną Wreszcie żąda jeden z wniosków, aby państwo zakazało przyjmować mamki, ponieważ sterylizowane mleko zastępuje pokarm naturalny i dziecku wystarcza do wyżywienia.

Wiedeń, 25 września.

(Lueger burmistrzem. — Tolerancya młodoczeska. — Sejm węgierski.)

(≡) Wytworzona zwycięztwami antysemitów sytuacya wyjaśnia się. Najwybitniejsi radzcy liberalni, były burmistrz Grübe, Richter, Nechansky i inni oświadczyli już, że nie myślą wcale uciec się do abstynencyi. Wszyscy zapewniają, że chodzi przedewszystkiem o utrzymanie autonomii miasta i że z tego względu nawet trzebaby ubolewać, gdyby p. Lueger, wybrany burmistrzem, nie otrzymał cesarskiego zatwierdzenia. Zarząd zatem miasta w prawidłowy sposób przejdzie od dawniejszéj większości liberalnéj na nową większość antysemicką. Zapewne byłoby to rzeczą korzystną, gdyby nowa większość burmistrzem wybrała osobę poważniejszą i osobiście mniéj zawikłaną w namiętne walki, niż p. Lueger. Ale z różnych mówek, które tenże ostatniemi dniami wygłosił na bankietach, urządzonych z powodu zwycięztwa, trzeba wnosić, że on chce zostać koniecznie burmistrzem, a więc nim zostanie.

Dotąd p. Lueger rozwinął niepospolite talenta w prowadzeniu mas do walki z panującem od 35 lat w ratuszu stronnictwem. Zobaczymy teraz, czy posiada także zdolność utrzymania tychże mas w uległości dla nowéj władzy miejskiéj? Z góry nie można tego uważać jako rzecz niemożliwą. Już niejeden trybun ludu, który w opozycyi posługiwał się demagogicznemi środkami, dostąpiwszy władzy, odsłaniał wielkie zdolności autokratyczne W każdym razie tak bardzo niebezpiecznym ten eksperyment nie będzie P. Luegerowi wprawdzie dziś się wydaje, jakoby był pierwszą figurą po cesarzu. Ale jest to optyczne złudzenie. Wiedeń jest ogromnem miastem, ale ostatecznie władza burmistrza jest ograniczona i nie przekracza linii akcyzy. W potrzebie można byle jakiemu naczelnikowi okręgowemu powierzyć agendy burmistrza. To też p. Lueger. byle zasiadł na krześle burmistrza, wkrótce ochłonie z swego naiwnego entuzyazmu i manii wielkości, a przekona się, że ani na rządy, ani na prawodawstwo państwowe nie wpływa ratusz wiedeński. Gdyby nowéj administracyi antysemickiéj udało się obniżyć nieco wygórowany wpływ semityzmu i na prawdę uwydatnić wyraźniéj, niż dotąd, chrześciański charakter stolicy, zjedna ona sobie powszechne oklaski prawdziwych konserwatystów.

Nowego dowodu swych antykatolickich dążności świeżo dostarczyło stronnictwo *młodoczeskie*. Jak wiadomo, niedawno temu odbył się w Przybramie w Czechach zjazd katolicki. Tamtejszy burmistrz *Mixa*, który dawniéj należał do stronnictwa staroczeskiego, w ostatnich zaś latach przyłączył się do stronnictwa młodoczeskiego, kilku słowami najprostszéj grzeczności powitał uczestników zjazdu, pomiędzy którymi znajdowali się Kardynał-Arcybiskup X. Schoenborn, inni Biskupi Czech i najwybitniejsi reprezentanci arystokracyi krajowéj. Witając uczestników zjazdu, burmistrz Mixa spełnił tylko najprostszy obowiązek przyzwoitości. Ale natychmiast „Narodni Listy“ napadły na niego, teraz zaś p. Mixa urzędownie został wykluczony z młodoczeskiego klubu sejmowego. Co nie przeszkadza, że młodoczescy neohusyci przy okazyi w parlamencie wychwalają swoją rzekomą tolerancyą także wobec katolików! Może przynajmniéj ten najnowszy dowód ich zaciętéj nietolerancyi i nienawiści do katolicyzmu otworzy oczy niektórym zbyt uporczywym optymistom.

Dziś w Budapeszcie rozpoczęła się sesya zimowa *sejmu*. Stronnictwa opozycyjne dołożą wszelkich starań, aby obalić gabinet Banffego. Twierdzą one, że temu gabinetowi nie dostaje powagi, aby godnie reprezentować Węgry w czasie uroczystości jubileuszowych, które się rozpoczną w maju roku przyszłego, z różnemi wystawami, obchodami, zjazdami. bankietami itd. prawdopodobnie przyczynią się nie tyle do utwierdzenia zdrowego i trzeźwego patryotyzmu, ile raczéj do fatalnego rozognienia szowinizmu w masach! Niewątpliwie tak świetny mówca, jak hrabia Wojciech Apponyi, jako prezes gabinetu, w czasie tych uroczystości znalazłby nie raz sposobność olśnić słuchaczy. Nawet p. Kossuth, który w oka mgnieniu (po śmierci ojca) został obywatelem, posłem i nominalnym wodzem (dziedzicznym!) stronnictwa niepodległości, marzy już o wyższéj roli! W téj chwili jednak szanse obu stronnictw opozycyjnych nie stoją wcale świetnie. Natomiast grubo się mylą ci zwolennicy gabinetu węgierskiego, którzy sądzą, że wskutek okólnika episkopatu w sprawie ślubów cywilnych, katolickie stronnictwo ludowe utraciło grunt pod nogami. Okólnik ten w niczem nie przesądza rewizyi ustaw kościelno-politycznych, nie uznaje ich za dobre, a zatem też stronnictwu katolickiemu otwiera się bardzo szerokie pole energicznego działania.

Niemcy.

* ***Berlin***, 26 września. „Post“ donosi, że chwilowo rząd nie przedłoży parlamentowi nowych projektów podatkowych z wyjątkiem podatku od cukru. Dzieje się to dla tego, aby ułatwić reformę finansów.

— Kanclerz ks. Hohenlohe wystósował do Crispiego serdeczny telegram, w którym mu winszuje świetnego przebiegu uroczystości z dnia 20 września.

— Wedle najnowszéj statystyki urzędowéj, było w dniu 1 stycznia b. r. 7449 sędziów przy sądach niemieckich, czyli 201 więcéj, aniżeli w 1893 r. Adwokaci pomnożyli się w tym samym przeciągu czasu o 253 a od 1889 r. o 698.

— Burzliwe posiedzenie wywołała na zebraniu socyalistów, jakie się odbyło w środę w Berlinie, kwestya równouprawnienia kobiet. Przodujący towarzysze oświadczyli wprawdzie, że kobiety muszą się organizować, lecz nie widzą powodu, aby własne żony mieli skłaniać do przystępowania do organizacyi; nigdy nie widziano też żon przywódzców na zebraniach publicznych. Ten zarzut czyniono kierownikom stronnictwa, kilka mówczyń przemawiało, aby kobiety demonstracyjnie nie wzięły udziału w zjeździe socyalistycznym, ostatecznie jednakże wybrano dwie delegatki.

— Niemieckie loże wolnomularskie przesłały w dniu 20 września do Rzymu telegramy lożom włoskim, winszując im uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldego. Katolicka prasa niemiecka zwraca uwagę na ten fakt, przypominając, że loże niemieckie nie zajmują się rzekomo polityką, a sławią pierwszego rewolucyonistę Garibaldego, i żądając urzędowego zbadania i wyjaśnienia téj sprawy.

— W dotychczasowym okręgu wyborczym exredaktora „Kreuz Ztg.“ postanowili konserwatyści w Herford postawić p. Stöckera.

— Wydziały Rady związkowéj dla handlu i komunikacyi rozpoczęły dzisiaj pierwsze posiedzenia po wakacyach.

— W biurze parlamentarnem opracowują teraz jeneralny rejestr do referatów stenograficznych i druków, który ma obejmować prace parlamentu od samego początku, od 24 lutego 1867 r. do obecnéj chwili. Rejestr ten ułatwi przekonanie się, w jakim roku i w którym dniu został postawiony wniosek jakiś i kiedy nad nim obradowano. Rejestr ten wyjdzie z druku przed Bożem Narodzeniem i będzie można go nabyć w księgarniach.

— „Nordd. Allg Ztg.“ nazwała niedawno bar. Hammersteina nieszczęśliwym człowiekiem. To zgorszyło nie tylko liberalną prasę, lecz inne jeszcze miejsca, gdyż półurzędowy ten organ pisze teraz, iż czyniono mu tu i owdzie zarzuty z tego powodu i broni się przeciwko nim. Pan Hammerstein zdaje się przebywać w bezpiecznem schronieniu, ponieważ z Tyrolu wyjechał niespodzianie już 13 bm. W Sistrns, gdzie przebywał, odbyła się w jego mieszkaniu rewizya.

Telegramy.

Paryż, 26 września. Anarchista Bouteilhe, który dnia 5 b. m. podrzucił bombę w domu Rothschilda, stawał dzisiaj przed sądem policyjno karnym. Bouteilhe oświadczył, że bomba nie była niebezpieczną, chciał on tylko nią wystraszyć i zaprotestować w dobitny sposób przeciw Rothschildowi. Bouteilhe zaprzeczał, jakoby chciał kogo zabić. Sąd skazał go na trzy lata więzienia i 100 franków kary pieniężnéj.

Wiedeń, 26 września. Wybory do rady gminnéj w I klasie odbyły się spokojnie. Wybrano 32 liberałów i 13 antysemitów, którzy zdobyli 7 mandatów. W ogólności wybrano 91 antysemitów i 46 liberałów.

Budapeszt, 26 września. Dzisiaj otwarte zostały obydwie Izby Rady państwa. W przyszłym tygodniu przyjdzie pod obrady reszta kościelno-politycznych ustaw. Poprzednio minister finansów Lukacs przedłoży budżet na rok 1896.

Londyn, 26 września. „Times“ donosi z Rio de Janeiro: Izba deputowanych odrzuciła w pierwszem czytaniu projekt amnestyi 118 gł. przeciw 58 gł. W mieście zapanowało wielkie wzburzenie; spokój został już zakłócony.

Carogród, 26 września. W. Porta zgodzi się prawdopodobnie na wypłacenie odszkodowania poranionym konsularnym urzędnikom przy zamachu w Dżeddah. Angielski konsul otrzyma 10000 funtów szterlingów, rosyjski 200000 fr., francuzki sekretarz konsulatu 100000 fr.

Madryt, 26 września. Z Melilli ponoszą, że Maurowie napadli na fort Sidi Guariad pod Melilla, który był przedmiotem sporu z rządem marokkańskim. Jeden żołnierz hiszpański został poraniony. Napastnicy ratowali się ostatecznie ucieczką.

Madryt, 27 września. Napadowi na fort pod Melillą nie przypisują tu żadnego znaczenia.

Berlin, 27 września. Gdy wczoraj wieczorem chciała policya aresztować przed teatrem centralnym pewne indywiduum, wyrwało się ono z rąk policyanta i wpadło do teatru, wołając: gore! Publiczność rzuciła się do drzwi, ale wkrótce zdołano ją uspokoić, tak, iż nikt nie odniósł uszkodzenia.

Praga, 27 września. W przyszłą niedzielę odbędzie się tu sejmik stronnictwa młodoczeskiego. Wysłano 3000 zaproszeń. Sejmik ten będzie obradował nad postawą stronnictwa młodoczeskiego wobec hr. Badeniego.

Paryż, 27 września. Obiega tu pogłoska o częściowéj zmianie gabinetu. Wymieniają w połączeniu z tą pogłoską Constansa.

Paryż, 27 września. Sąd przysięgłych uwolnił niejakąś Boulton, która zastrzeliła rewolwerem swego kochanka, subdyrektora rosyjskiego banku, Glasera, ponieważ chciał ją opuścić.

Czarnawoda, 27 września. Otworzono dzisiaj uroczyście most na Dunaju pomiędzy Czarnawodą a Fetesci w obecności rumuńskiéj pary królewskiéj i następcy tronu. Na bankiecie rumuński minister robót publicznych, Olanesco, sławił rządy króla Karola.

Wynik wyborów

z Kuryi mniejszéj własności do Sejmu galicyjskiego.

(Kursywą nazwiska kandydatów kom. centralnego, l. oznacza kand. ludowych, B. Barwińskiego, m. moskalofilów, r. r. ruskich radykałów.)

1) Biała: *Kramarczyk;* 2) Bóbrka: *Niezabitowski;* 3) Bochnia: *dr. Fr. Hoszard*; 4) Bohorodczany: Michał Kulczycki (B.); 5) Borszczów: *Mieczysław hr. Borkowski*; 6 Brody: Aleksander Barwiński (B.); 7) Brzesko; Szymon Bernadzikowski (l.); 8) Brzeżany: *Henryk Szeliski*; 9) Brzozów: *Zdzisław Skrzyński*; 10) Buczacz: *Artur Cielecki*; 11) Chrzanów: *Andrzej hr Potocki*; 12) Cieszanów: *Julian kn Puzyna*; 13) Czortków: *dr. Stan. Rudrof*; 14) Dąbrowa: Jan Bojko (l.); 15) Dobromil: *Paweł Tyszkowski*; 16) Dolina: X. Bazyli Niebyłowiec (B); 17) Drohobycz: Ksenofont Ohrymowicz (B); 18) Gorlice: *Adam hr. Skrzyński*: 19) Gródek: *Adolf br. Brunicki*; 20) Grzybów: *Edward Klemensiewicz*; 21) Horodenka: *Antoni Theodorowicz*; 22) Husiatyń: *Ad. hr. Gołuchowski*; 23) Jarosław: ks. Jerzy *Czartoryski*; 24) Jasło: *Jan Data*; 25) Jaworów: *Jan hr. Szeptycki*; 26) Kałusz: Modest Karatnicki (B); 27) Kamionka Strumiłowa: *St. hr. Badeni*; 28) Kolbuszowa: *Stanisław Jędrzejowicz*; 29) Kołomyja: Teof. Ogniewski (r. r.); 30) Kossów: *Filip Zaleski*; 31) Kraków: Fr. Wójcik (l.); 32) Krosno: *Aug. Goryński*; 33) Łańcut: *Bol. Żardecki*; 34) Lisanowa: *Ant hr. Wodzicki*; 35) Lisko: *Józef Wiktor*; 36) Mielec: Fr. Krępa (l); 37) Mościska: *Stan. hr. Stadnicki*; 38) Myślenice: Andrzéj Średniewski (l); 39) Nadworna: X. Mandyczewski (B); 40) Nisko: *dr. Klemens Kostheim*; 41) Nowy Sącz: *Stanisław Potoczek*; 42) Nowy Targ: *Tad. Czarkowski Golejewski*; 43) Pilzno: Maciéj Warzecha (l.); 44) Podhajce: dr. Damian Sawczak (B.); 45) Przemyśl: Stefan Nowakowski (l.); 46) Przemyślany: *Roman hr. Potocki*; 47) Sambor: *Feliks Sozański*; 48) Sanok: *Jan Słonecki*; 49) Skałat: *Szczęsny hr. Koziebrodzki*; 50) Śniatyn: X. Cyryl Hamorak (B.); 51) Sokal: Anatol Wachnianin (B); 52) Stanisławów: Łazarz Winniczuk (B.); 53) Stare Miasto: *Kaźmierz Bielański*; 54) Stryj: *Karól hr. Dzieduszycki*; 54) Rawa: *Franciszek Jędrzejowicz*; 56) Rohatyn: *Mikołaj Torosiewicz*; 57) Ropczyce: *Józef Michałowski*; 58) Rudka: *Leon Jakliński*; 59) Rzeszów: *Adam Jędrzejowicz*; 60) Tarnobrzeg: *Zdzisław hrabia Tarnowski*; 61) Tarnopol: *Juliusz hrabia Korytowski*; 62) Tarnów: *książe Eustachy Sanguszko*; 63) Tłumacz: Tytus Zajączkowski (B.); 64) Trembowla: *Dr. Jul. Olpiński*; 65) Turka: *Bron. Ossuchowski;* 66) Wadowice: Antoni Styła (l.) 67) Wieliczka: *Karol Czecz*; 68) Zaleszczyki: *Ant. Jaksa Chamiec*; 69) Zbaraż: Dmytra Ostapczuk (m.); 70) Złoczów: *Apolinary Jaworski*; 71) Żołkiew: *Tadeusz Starzyński;* 72) Zydaczów: *Kar. Abancourt*; 73) Zywiec: *Wojciech Szwed*; 74) Lwów: *Teofil Merunowicz.*

Rezultat wyborów z mniejszych posiadłości przedstawia się tedy jak następuje: Kandydatów komitetu centralnego wybrano 52; ruskiego komitetu (Barwińskiego) 11; ruskiego radykalnego 2; moskalofilskiego 1; ludowego 8 — ogółem 74 posłów.

---

(7)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 222.)

Gdy wolant zniknął na zakręcie drogi, młoda kobieta nie odpowiadając na pieszczotliwy szczebiot Lucynki, którego może wcale nie słyszała, poszła dumać w cienisty szpaler grabowy w najodleglejszy kąt ogrodu. Jéj promienna i swobodna piękność, przez którą jak przez alabastrową powłokę przebijał płomień radości, pobladła, jakby kto zgasił płomień w sercu lampy. Przykra boleść chmurą zaćmiła lazur oka a usta skrzywiła gorżko — ironicznym uśmiechem.

I ten także jak tylu innych przybył pociągnięty nieszczęsnym blaskiem jéj przyszłych milionów! Sądziła z początku, że jest zacny i szczery. Zacny? uczciwość biła ze szlachetnéj jego twarzy, w któréj dusza się przebijała, szczery w owem nieśmiałem prawie zachowaniu, jakie miał w obec niéj w czasie wspólnéj ich podróży z Couprie do Brignac.

I wkrótce bez fałszywéj pruderyi zaczęła marzyć słodko: zapragnęła być pokochaną przez tego zacnego człowieka, młodego jeszcze tak jak i ona, i ona sama od tak dawna — zawsze może pozbawiona miłości, zapragnęła kochać, kochać głęboko i prawdziwie! Bo dziwnem przeczuciem wiedzoną, domyśliła się, że jéj towarzysz podróży był wdowcem, tak jak i ona, i że tak jak ona żyje bez miłości. Zresztą czyż nie słyszała, jak zawiadowca stacyi w Couprie, otwierając z uszanowaniem drzwiczki wagonu, nazwał go panem Amblay.

Przypomniała sobie zaraz, że w jednym z listów, w którym chodziło o wymianę ptaków, wspomniał o pawiach, dla tego mu drogich, że były ostatnim podarunkiem od niedawno zmarłéj żony. Przecież nie ożenił się zapewne jeszcze powtórnie! Jakaż miła niespodzianka, gdy w pięknym i wytwornym współtowarzyszu podróży poznała swego nieznajomego korespondenta. Udając we wagonie salonową obojętność, nie przestawała przyglądać mu się bacznie i studyować go pilnie. Mało nawet brakowało, że nie zachęciła go spojrzeniem ośmielającem lub postawą wyzywającą. Na szczęście nie przezwyciężona obawa śmieszności i wstręt wrodzony do jakiéjkolwiek kokieteryi powstrzymały ją od rozsądnéj pokusy.

Co najwyżéj ów uśmiech uprzejmy z powozu do wagonu był zbyteczny. Zbyteczny? Niewątpliwie. Czy bez téj zachęty byłby pan Amblay użył pozoru odwiedzenia jéj ptactwa domowego w Brignac, ażeby tym sposobem zawiązać znajomość? Co za zręczność. Zgłębiwszy rzecz lepiéj zdradzało wszystko zręcznie ułożoną intrygę. Ponieważ od dawna wiedział, że jest wdową, poinformował się bądź wprost, bądź pośrednio w okolicy o niéj i o jéj stosunkach majątkowych. Tym sposobem dowiedział się, że J Herval miała sześć kroć sto tysięcy fr. Te nie byłyby go może skusiły, mógł przecież rościć pretensye do większego majątku. Ale.. Późniéj przypadkiem albo i umyślnie wspomniał w liście do swego bankiera, pana Blivant o Brignac i jego właścicielce. Dla czegożby p. Blivant, jeśli był jego przyjacielem, nie miał mu dać rady: „Ożeń się z nią, tak, ożeń się z nią, bo chociaż obecnie ma tylko sześć kroć, co jest zawsze ładną sumką na nasze czasy, będzie miała za lat kilka, może nawet za kilka miesięcy, dwadzieścia milionów. Będzie je miała na pewno: jéj wuj, bogaty właściciel okrętów z Nowego Jorku umarł, nie zostawiwszy testamentu ani bliższych sukcesorów. Po załatwieniu pewnych formalności, co dość długo potrwać może, banknoty Amerykanina spadną na skromny dworek wiejski w Brignac i zamienią go, nie naruszywszy nawet kapitału, na jeden z najwspanialszych pałaców całéj prowincyi. Zresztą i kobieta sama nie jest brzydką, trzydzieści lat najwyżéj, a pierwszy małżonek, który zaślubił raczéj posag niż młodą dziewczynę, umiał tylko, nadszargawszy swoją i jéj fortunę, roztrzaskać sobie czaszkę, nie uszczęśliwszy wcale swéj żony.

Zwycięstwo nie trudne, a szczęście dość łatwe, zważywszy bolesną przeszłość. Pan Amblay zabrał się do dzieła pospiesznie, miliony posuwały sprawę. Nie mógł nie słyszeć, że z półtora tuzina konkurentów, z szlachty okolicznéj, ubiegało się o jéj względy, i że zostali odpaleni. Była to szlachta o brzmiących nazwiskach a zabłoconych butach, o pustych szkatułach a pełnych zarozumiałości głowach, dla których bogata mieszczanka była poszukiwaną lecz łatwą do upolowania zwierzyną. Zbiegli się tłumnie, skoro tylko pani Herval do Brignac przybyła. Mówili o swoich wsiach i rodzinach, o koniach, psiarniach i wysokich pokrewieństwach, o wzrastającéj bezczelności parweniuszów i przywilejach słusznych rodów szlacheckich, o potrzebie szukania związków, któreby przeniosły samotną i delikatną kobietę w sfery odpowiednie jéj wykształceniu.

„Ileż oni sobie zadają trudu! — mówiła pani Herval sama do siebie, śmiejąc się serdecznie — ile starań i słów dla moich kilku set tysięcy franków. Nie wiedzą nawet o moich milionach, dla tak śmiesznie małéj fortuny raczą łączyć mię z rodzinami Montmorencych i Chevreusów!

Nowy konkurent, nieszlachcic, nie spogląda już tak wyraźnie na żelazną szafę. Dzięki szeregowi zręcznie ułożonych kombinacyi, zdawał się nie znać ani kobiety ani jéj majątku i przedstawił się pod auspicyami przypadku. Cóż łatwiejszego i mniéj dającego pozór naprzód ułożonego planu, jak dowiedzieć się o przejeździe pani Herval z córeczką we wtorek wieczorem, nic łatwiejszego, jak wejść „przypadkiem“ do przedziału, który zajmowały i przypatrzeć się z blizka „przedmiotowi“. Plan dalszy: Dziecko, naprzód w tym celu ułożone, zawrze znajomość z córeczką wzmiankowanéj. Ojciec uda wzruszenie i nieśmiałość o tyle więcéj pociągającą o ile mniéj będzie nadskakującą i natrętną. Jeżeli sprawy nie zajdą jeszcze dość daleko przy tem pierwszem „przypadkowem“ spotkaniu, można będzie pod pozorem interesu zajrzeć do Brignac, gdzie dłuższa rozmowa, zręcznie sprowadzone „sam na sam“, korzystanie z szybko między dziećmi zawięzującéj się przyjaźni, ułatwią i rodzicom poznanie, z którego nie trudno będzie korzystać.“

Takie wnioski robiła młoda kobieta w zaciętéj goryczy nagłego rozczarowania. Z nieubłaganą logicznością składając punkt przy punkcie swoje zapewnik uznane hipotezy, drżała przy tem z oburzenia i bólu, mimo to zamyślała się chwilami nad dziwnie uradowanem obliczem pana Amblay, gdy ją witał wchodzącą do salonu i nad pełnem naiwnéj szczerości wyrażeniem Fernandy, gdy z nagłym wybuchem otwartości mówiła: „Serdecznie się cieszę, że zobaczę Lucynę, ale i z tego się cieszę, że widzę tutaj jéj mamę“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 września 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	26	27
Pszenica stalej.		
na wrzesień . .	139 —	140 25
na październik	139 —	140 25
Żyto stalej.		
na wrzesień . .	117 25	118 —
na październik .	117 25	118 —
Oléj rzep. spokój.		
na październik .	42 70	42 60
na grudzień . .	43 —	42 90
Okowita stalej		
eksportowa . .	33 80	33 90
na wrzesień . .	37 —	37 20
na październik .	36 80	37 —
na listopad . .	36 90	37 10
na grudzień . .	37 —	37 10
na maj . . .	38 10	38 10
spożywcza . .	— —	53 60
Owies		
na wrzesień . .	115 25	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	50	
okowity kw. eksp.	290,000	110,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	25	26
Niem. 3% poż. pan.	99 80	99 50
Consol. 4% . .	103 90	103 80
Consol. 3½% .	103 60	103 50
Pozn. 4% l. zast.	100 80	100 70
Pozn. 3½% l. zast.	100 40	100 40
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 —
Pozn. 3½% l. rent.	— —	— —
Poznań. oblig. .	101 90	101 90
Nowa Pozn. poż.	101 80	101 75
Austr. banknoty	169 60	169 50
Austr. renta srbr.	101 40	101 30
Ros. banknoty .	219 75	219 50
Ros. listy zastaw.	103 50	103 50
Węg. 4% renta zł.	103 20	103 30
Węg. 4% „ kor.	99 90	99 90
Aust. kred. akcye	250 90	251 90
Lombardy . .	47 40	47 50
Disconto com. .	229 60	230 —

Usposobienie:

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 27 września.

* ***Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz*** odwiedził wczoraj po południu p. radzcę dr. Osowickiego i zabawił u niego dłuższy czas.

* ***Otrzymujemy*** następujące pismo:

„***Dąbrówka*** (Gr. Dammer), 26. 9. 95.

Według „Kuryera Pozn.“ jakiś wysoko poważany Polak napisał o mnie do „Köln. Volks Ztg.“, że tak samo jestem Niemcem, jak Polakiem, i że ojciec mój nie rozumiał wcale po polsku. Jedno i drugie nie zgadza się z prawdą. Jestem Polakiem, a zmarły ojciec mój dopiero jako dorosły człowiek nauczył się języka niemieckiego.

X Szymański.“

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedya Ostrowskiego: „Intratna posada.“

* **Z teatru.** Nie dzielimy pesymistycznego zapatrywania, że tylko płaskie farsy „ciągną“ w Poznaniu; swojskie, dobre utwory sceniczne „robią także kasę“, czego dowodem wczorajsze przedstawienie znanego już Poznańczykom „Teścia“, bezpretensyonalnéj a szczerym zalecającéj się komizmem komedyi Ruszkowskiego i Abrahamowicza. Wśród bezustannych salw śmiechu tłumnéj publiczności grali artyści z werwą, a w ogólności także z umiarkowaniem. W rolę tytułową włożył p. Skirmunt cały zapas swego talentu, a nadewszystko pracy: niedyspozycya głosu w pierwszym akcie była tą razą bardzo na miejscu. Dzielnie sekundowała mu p. Jakubowska (radczyni), któréj dystynkcyą przyrodzoną uznajemy; można atoli wymagać, ażeby sympatyczna ta artystka popracowała cokolwiek nad modulacyą głosu. Wybitną rolę Wandy objęła niewłaściwie p. Majdrowiczowa, grała poprawnie i nawet sumiennie, ale właściwego sobie chłodu zwalczyć nie mogła nawet w akcie trzecim, w scenie, gdy małżonka zwycięża w Wandzie córkę. Godnym partnerem p. Skirmunta był p. Łaski: jego Józef to kreacya skończona. Panie Skirmuntowa (Tekla), Skóraczewska (Agnieszka) i Królikowska (Felicya) znajdowały się wyjątkowo w swoich rolach! P. Knapczyński wybrnął z niebezpiecznéj swéj rólki szczęśliwie bez szarży. Zygmunt pana Wostrowskiego zacinał się w akcie pierwszym i zbliżał się nadto do budki suflera, był także zwarzony oziębłością swéj Wandy, ale mimika — chapeau bas! Byle p. Wostrowskiemu przydzielano stósowniejsze partnerki, to rozwinie on siłę dramatyczną, któréj przebłyski podziwialiśmy w jego „Mazepie“. Rajtusiewicz, redaktor „Bomby“, p. Jakubowskiego i Artyniewski pana Skóraczewskiego byli podwójną „bombą“, która w każdym akcie wywoływała w audytoryum wybuchy szczeréj wesołości Z epizodycznych rólek wysunęła p. Knapczyńska swoją Barbarę na pierwszy plan, za scenę ratowania nieszczęśliwych „koniakowców“ zasłużyła na poklask.

* **„Orędownik“** broniąc brata swego po duchu, „Postępu“, który tak nierozważnie uderzył na wypowiedziane z kazalnicy słowa X. kan. Echausta, zarzuca „Kuryerowi“ rozmyślną prowokacyą i jako cel insynuuje nam chęć pokłócenia pewnych kół ludności naszéj z duchowieństwem. Paradna logika! Więc my jesteśmy odpowiedzialni za to, że „Postęp“ poddaje niedozwolonéj krytyce kazania (co zresztą sam „Oręd.“ przyznał), my pragniemy pokłócić pewne koła naszego społeczeństwa z duchowieństwem, gdy zwracamy uwagę czytelników na nieprzyjazny ton, jaki panuje w „Orędowniku“ wobec duchowieństwa! „Orędownik“ widocznie nie pamięta, jak to niedawno groził najwyższéj naszéj władzy duchownéj w słowach, że on wie, jak się pisze zażalenia do Rzymu! „Orędownik“ liczy na wielką naiwność swych czytelników, gdy w ten sposób razem z „Postępem“ chce odgrywać rolę niewinnego wilczka, któremu baranek mąci wodę, choć niżéj położony od niego. Ale mniejsza o to, chodzi tu o rzecz ważniejszą. „Orędownik“ twierdzi, że „Postęp“ zamieścił ową wmiankę przeciw kazaniu „pod naciskiem moralnym“ i tak pisze:

„A pobudką do tego natarczywego żądania są smutne wieści, które w mieście w rozmaitych klasach, nie tylko średnich, uporczyie się utrzymują, a dotyczą także ofiarności na świątynie Pańskie. Organ duchowieństwa zrobiłby dobrze, gdyby się u kompetentnego źródła dowiedział: co jest prawdy w tych uporczywych wieściach i dał wyjaśnienie.“

Przyznajemy się, że téj pytyjskiéj gmatwaniny Orędownikowéj nic a nic nie rozumiemy. Niech nas organ „obywatelski“ pouczy, dokąd się mamy udać po owe informacye, niech zresztą sam wypowie, co pragnie, aby mu z gardła wydobyto. Jeżeli „Oręd.“ wie o jakiejś zdrożności, to niechże ją wyjawi światu, a my z pewnością nie będziemy bronili tego, co na obronę i pobłażliwość nie zasługuje. Więc nie bawić się w jakieś niedomówienia, tylko jasno i otwarcie wypowiedzieć, o co chodzi!

* **Szczyt** czelności i obłudy „Orędownika“ znajdą czytelnicy w następującym ustępie, wyjętym z jego artykułu p. t. „Kongres protestanckiéj misyi wewnętrznéj.“

„Co do wiary nie dość się oglądać na Kościół i duchowieństwo, i w wszystkich stosunkach publicznych trzeba nam manifestować nasz charakter katolicki. A o tem trzeba dziś tem więcéj pamiętać, że w ostatnim czasie pojawiły się wśród nas elementa, które w tym kierunku prowadzą wprost destruktywną robotę, żeby pokłócić polski lud katolicki z duchowieństwem.

Na swoje usługi mają te elementa dwa pisma w Poznaniu „Kuryera“ i „Wielkopolanina“, a w Inowrocławiu „Dziennik Kujawski“. Pierwsze dwa pisma występują wprost jako agenci prowokatorzy, którzy drażnią, niepokoją i wprost prowokują szersze masy, wmawiając w nie niestworzone rzeczy.

Kiedy ta destruktywna robota powyższych pism ustanie, trudno na razie przewidzieć! niech tymczasem kongres Misyi protestanckiéj da nam bodźca do tem większéj czujności“.

A co? czy nie zręczny akrobata z sławetnego organu „obywatelskiego“?

* **„Orędownik“** niecierpliwi się, żeśmy naszą odezwę wzywającą do przedpłaty dopiero dwa razy umieścili w naszem piśmie. Będzie miał satysfakcyą — odezwę powtórzymy jutro.

* **Z kongresu** protestanckiéj „misyi wewnętrznéj“. Wczoraj, w ostatnim dniu kongresu wygłosił między innymi pastor *Sell* odczyt na temat: „Spółki pożyczkowe Raiffeisena a misya wewnętrza“, zaś referent konsystorza *Weiss* mówił o znaczeniu misyi wewnętrznéj w życiu parafialnem mianowicie w dyasporze.“ Z przemówienia pierwszego podnieść musimy, że prelegent uznał „Spółki Raiffeisena“ za integralną część misyi wewnętrznéj. Nikt nie powinien twierdzić, że sprawa ta nie dotyczy kościoła Lichwa i socyalna demokracya podkopują byt rólnika Pieniądz gra dziś na wsi wielką rolę, ztąd lichwiarze i giełda wywierają szkodliwy swój wpływ na wieśniaka. Pożyczki pokryjome, handel na zamianę i nieznajomość ustaw rujnuje włościanina. Mówca prosi prawników, ażeby szorstkiem obejściem nie odstraszali chłopów Spółki systemu Schultzego i Delitzscha nie wiele pomódz mogą wieśniakowi, ponieważ zbyt krótkie ustanawiają terminy. Ani niemczyzna ani recepty prywatne nie sparaliżują szkodliwéj akcyi lichwiarzy, lecz jedynie chrześciaństwo, które za pomocą Spółek Raiffeisena działa umoralniająco. *Spółki Raiffeisena to misya wewnętrzna na wsi!*

Radzca Weiss kreślił obraz zbawiennéj działalności „misyi wewnętrznéj“ w Westfalii, gdzie posiada misya“ 80 ochronek 100 towarzystw dla młodzieży, mnóstwo domów ratunkowych i przytulisk, 60 stowarzyszeń robotniczych, 65 szpitali. W skutek takiéj działalności misyi“ w dyasporze uczą się innowiercy szanować i poważać protestantów, których gdzieindziej uważają niemal za ateistów. „Misya“ stwarza gminy kościelne i występuje przeciwko odrębnym dążnościom Z tez postawionych przez mówcę zasługuje na uwagę: 5) Misya wewnętrzna jest objawem kościelnego życia gminnego i ztąd wymowną apologią ewangelii, oraz zdobywa dla kościoła ewangelickiego szacunek świata, separatystów i Rzymu. — W toku dyskusyi nad tym odczytem zauważył pastor Ebel z Grudziądza, że „misya wewnętrzna“ działa ręka w rękę z Stowarzyszeniem Gustawa Adolfa i że tutaj w dyasporze ściśle połączoną jest z niemczyzną.

Pastor Endmann z Grudziądza stwierdził, że praca „misyi wewnętrznéj“ wcale nie jest tu na Wschodzie tak nieznaczną, jak to się wydaje, owszem jest bardzo wie ostronną i na szerokie założoną rozmiary. Kaznodzieja nadworny Braun z Stuttgartu wyraził wśród oklasków wiecowników życzenie, by w przyszłości odbył się połączony kongres stowarzyszenia Gustawa Adolfa i misyi wewnętrznéj w jakiembądź mieście w dyasporze. Na zgodną działalność obu tych intytucyi wojującego protestantyzmu i inni mówcy wielki kładli nacisk.

Od cesarza nadszedł telegram z podziękowaniem za hołd i z życzeniem powodzenia kongresowi.

Przyszły kongres „misyi wewnętrznéj“ odbędzie się w Stuttgardzie, Frankfurcie n. M. albo w Bremenie.

* **Gniezno.** Dyrektorem tutejszego gimnazyum został mianowany dyrektor gimnazyum śremskiego, dr. Martin, który był już nauczycielem tutejszego gimnazyum przed 27 laty. — Zarządzca landratury, asesor dr. Roettger wraca do Poznania, a miejsce jego objął asesor rejencyjny Coeler z Poznania.

* **Kościan.** Na zjeździe przemysłowym poznańskim mówiono także o mało dotąd wyzyskanych gałęziach handlu i przemysłu. Do takich niewątpliwie należy fabrykacya miechów, płacht, der, wańtuchów itp. Wyrób i sprzedaż tych artykułów, zwłaszcza po wsiach dużo potrzebowanych, znajduje się prawie całkiem w obcych rękach. Miło nam tedy donieść, że w Kościanie kupiec p. Hechelski (firma M. Dziegiecki) zakłada fabrykę worków do zboża, płacht na wozy żniwne i wańtuchów, i takowe oddawać będzie hurtownie kupcom zamiejscowym oraz częściowo kupującym wprost. Nowemu przedsiębiorstwu polskiemu życzymy powodzenia i zwracamy na nie uwagę stron interesowanych

* **Jakiś pan Ottomar Beta,** zamieszcza w „Deutsche Warte“ szereg artykułów, w których składa rezultat swych badań stosunków, w jakich się znajdują koloniści i osadnicy na włościach rentowych w naszem Księstwie. Pomijamy różne niedorzeczności i płaskie dowcipy, od których się roi w jego elaboratach, a wyjmujemy zdrowsze myśli, jakie w nich potykamy o kolonizacyi.

Pan Beta powtarza o kolonistach niemieckich zdanie, jakie usłyszał w czasie swéj podróży informacyjnéj:

„Koloniści niemieccy odznaczają się wielkim brakiem solidarności narodowej. Każdy siedzi na swéj parceli, jak ptak w gnieździe i gniewa się, gdy sąsiad przez płot doń zagląda. Co się zaś tyczy Polaków, wśród których żyją, to ci starają się wszelkiemi siłami zapobiedz pomyślniejszemu rozwojowi kolonii. Położenie osadników nie jest więc wcale a wcale pozazdroszczenia godnem Są odosobnieni wszędzie: w szkole, w karczmie, w kościele i na targu. Jeśli chcą cokolwiek zdziałać dla siebie, muszą się nauszyć po polsku, bo notorycznym faktem jest, że Polacy nie chcą się nauczyć pa niemiecku“

„Słuszne to uwagi — zauważa pan Beta. — Wszystko przemawia za tem, że otaczający kolonistów żywioł słowiański silniejszym jest na własnej ziemi, niż sztucznie w te strony przeniesiony żywioł niemiecki, który wiedzie tu żywot homunkulusowy... To też jako środek polityczny *kolonizacyą niemiecką* uważać należy za *zupełnie chybioną.* W narodzie polskim mimo, że podupadł politycznie, mimo zwyrodnienia, jakie objawia się wśród szlachty polskiej, nie można dopatrzeć się znamion upadku. Dowodem tego bezustanne a wielkie mnożenie się ludności polskiéj w granicach monarchii pruskiej, mnożenie się naturalne, bez zasilku z innych dzielnic polskich. Żywioł polski podobien jest do drzewa o grubéj, bardzo grubéj korze, które gdy usycha korona, wypuszcza z korzeni coraz to nowe latorośle. Gruba kora daje mu możność wegetowania wśród najtrudniejszych warunków, wśród nieszczęść i niedomagań różnych. Znajduje on na własnéj ziemi w sobie dość siły, aby się mnożyć i pokona wreszcie wszystkich tych niemieckich robotników i panów wraz z całym ich zapożyczonym lub przez państwo zagwarantowanym kapitałem, narzuci w danym razie osadnikom swój język i przywłaszczy sobie wreszcie owoce wszystkich tych tak kosztownych eksperymentów. Polakom a nie Niemcom, jak to już przyznano w sejmie, przypadną w udziale owoce naszéj pracy.

„Według mego zdania Polacy i Niemcy, zamiast toczyć walkę między sobą na polu ekonomicznem powinni żyć w najzupełniejszéj zgodzie i harmonii i uzupełniać się wzajemnie. Marzył już o tem zapewne książę Bismarck, gdy, wedle Buscha, w swoim czasie radził następcy tronu księciu Fryderykowi, aby przyswoił sobie język polski. Inne widocznie względy, względy wielkiéj polityki, sprawiły, że stronę ekonomiczną całéj téj sprawy stracono z oczu. Pragnął widocznie złe naprawić hr. Caprivi, gdy rozpoczął względem Polaków politykę pojednawczą. I przypuszczać można, że mężowi temu, nie co innego, tylko usposobienie komisyi agrarnéj, któréj chodziło nie o reformę prawną, lecz głównie o uzyskanie jaknajwiększych kapitałów, wytrąciło władzę z ręki. Mamy tu więc do czynienia z zagadką polityki gabinetowéj.“

* **Berlińskie** „Neueste Nachr.“, czepiając się wiadomości „Gazety Grudziądzkiéj“, że znaczna liczba polskich właścicieli ziemskich miała się podobno zgłosić już do nowego „Landbanku“, takie w sprawie téj hakatystowskiéj instytucyi zamieszcza uwagi: „Sądzimy, że obawy pism polskich są nieuzasadnione i ubolewalibyśmy, gdyby Landbank miał upatrywać główne swe zadanie w tem, aby robić podobne nabytki jak komisya kolonizacyjna i wykupywać przedewszystkiem wielkie dobra polskie. Właśnie te dobra, gdy przychodzi do sprzedaży, są tak zaniedbane i wyjałowione, iż przygotowanie ich do obsadzenia chłopami wymaga wielkich ofiar finansowych. Na takie ofiary może sobie pozwolić powstała z pobudek politycznych instytucya, jak komisya kolonizacyjna; Landbank, jak przypuszczamy, będzie się trzymał zdala od podobnych interesów. Zadanie jego nie jest polityczne, lecz kulturne. Rozwój rolnictwa, zwłaszcza stosunków socyalnych i zarobkowych na wsi musi prowadzić do częściowego rozpadnięcia się większéj wschodnio-elbijskiéj własności ziemskiéj. Także spodziewane polepszenia rolniczych stósunków zbytu nie będą mogły powstrzymać tego rozwoju. Jeżeli w miejsce owéj wielkiéj własności ziemskiéj ma się podnieść żywotny, chłopski stan średni, to może on *być tylko niemieckim,* a stworzenie go uważamy za kulturne z danie Landbanku w czysto niemieckich, jako téż mieszanych co do języka prowincyach Prus. Czy atoli nabyć się mająca własność ziemska była dotąd w rękach niemieckich, czy polskich, to w obec tego zadania kulturnego znaczyłoby nie wiele. Ci polscy właściciele, którzy nie zważając na groźby swéj prasy, zamierzają sprzedać swoje dobra korzystnie, mogą u komisyi kolonizacyjnéj liczyć na większe poparcie, aniżeli u Landbanku.“

* **Wycieczka** „Oddziału Kołowników Poznańskiego Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. do Kurnika. Punkt zborny: cukiernia druha Jagielskiego. Wyjazd punktualnie o godz. 2½ po południu. Zarazem donosimy druhom, iż w niedzielę dnia 6 Października rb. odbędą się wyścigi dystansowe do Gniezna i z powrotem, na odległość kilometrów 100. Czas rekordowy godzin 5. Pierwsi trzej otrzymają dyplomy, dla reszty druhów, którzy w czasie oznaczonym jazdę odbędą, wyznaczono uznania pochwalne. Zgłoszenia przyjmuję, oraz udziela bliższych szczegółów druh St. Brzeski, św. Marcin nr. 22. Zarząd.

* **Sprawa ubezpieczenia urzędników prywatnych.** Piszą do „Gaz. Tor.“: „Wobec trudności, jakie czynią nam w dopuszczaniu do urzędów królewskich, najwięcéj Polaków, którym stosunki nie pozwalają na wykształcenie wyższe, zapewniające byt, utrzymanie i ewentualnie utrzymanie wdów i sierót, zajmuje stanowiska jako urzędnicy prywatni, jako to urzędnicy gospodarczy, sekretarze u adwokatów, w biórach bankowych, asekuracyjnych i t. p. Nie zarabiają oni tyle, aby zapewnić los swój na starość, lub los wdowy i sierót; nadto narażeni są na utratę zajęcia. Dla tych nie byłoby bez celu założyć towarzystwo ubezpieczenia za opłacaniem stósownych składek, któreby zapewniało im:

1) jakie takie utrzymanie w razie braku zajęcia;

2) jakie takie utrzymanie, wolnego lekarza i aptekę w razie choroby;

3) jakie takie utrzymanie na starość;

4) jakie takie utrzymanie dla wdów i sierót.

W Księztwie i Prusach Zachodnich jest tak dużo Polaków urzędników prywatnych, że towarzystwo takie utrzymaćby się musiało. Mamy już niemieckie podobne towarzystwo; dla czegoby i polskie istnieć nie mogło. Przy dobrych chęciach i jakim takim kapitaliku dałoby się to urządzić. Najlepiéjby było, gdyby jaki istniejący już bank polski w łonie swojem towarzystwo takie założył. Jakże często Polacy, urzędnicy prywatni narażeni są na nędzę! Stracą miejsce, a nie mogąc osięgnąć przez czas dłuższy stanowiska, upadają materyalnie tak, że utrudnionem bywa im nawet staranie o zajęcie. Gdyby urzędnik taki miał zapewniony skromny byt w razie braku zajęcia, prędzejby mógł inne stanowisko osięgnąć, tem więcéj, że odnośne towarzystwo mogłoby także w łonie swem prowadzić ajenturę wskazywania prac. Towarzystwo takie wiedziałoby o każdym urzędniku bez zajęcia, oraz o każdem biórze, interesie lub dworze, gdzie urzędnika potrzebują. Jakże ułatwione byłoby wtenczas pracodawcom wyszukanie stósownych urzędników, a urzędnikom zajęcia bez prywatnych ajentów, którzy tak często wyzyskują obie strony?“

* **Wskazując** na udział niemieckich Towarzystw gimnastycznych w tryumfach masońskich w Rzymie pisze słusznie „Gazeta Toruńska“:

Na zachodzie w okolicach, gdzie lud katolicko-niemiecki nie jest zatruty indyferentyzmem, n. p. w takiéj Nadrenii lub Westfalii, prawy katolik nie śmiałby się wpisać do bezwyznaniowego „Turnvereinu“, bo wie, że te Towarzystwa pozostają pod przeważnym wpływem masonów, wie, że najwybitniejsi zwierzchnicy „turnerów“ są częstokroć zarazem wysokimi dygnitarzami w łożach masońskich, tak że niemieckie „turnerstwo“ uważać można za przedsionek lóż lub za oddział masoński dla ludu i młodzieży. Za to w naszych stronach często spotkać można katolików, którzy należą do owych masońskich „Turnvereinów“ i pozwalają wstępować do nich swym synom. Nie dziw przeto, że mięszane małżeństwa a za nimi odszczepieństwo i niewiara przybierają po naszych miastach rozmiary tak zastraszające, bo towarzystwo wielbicieli Garibaldiego z pewnością nikogo nie utwierdzi w przywiązaniu do wiary ojców.

Czy po ostatnim oburzającym skandalu — czyż to nie skandal, że w orgiach rzymskich uczestniczył związek, do którego należą także katolicy? czy dziś jeszcze szanujący się katolik zechce należeć do niemieckich „Turnvereinów“? Wątpimy bardzo. Stronić od tych Towarzystw będą z pewnością wszyscy katolicy, a mianowicie Polacy, jako synowie narodu, który zawsze był wierny Kościołowi i potępiał wszelkie bezprawia, a przeto tem więcéj brzydzi się świętokradzkim zaborem Wiecznego Miasta i zarządzonym przez hersztów rewolucyi obchodem tryumfalnym.

Kto chce się poświęcić gimnastyce, niech wstępuje do Towarzystw Sokolich, które wszędzie zakładać należy bądź to jako stowarzyszenia oddzielne, bądź téż jako Kółka w łonie Towarzystw przemysłowych itd.

* **W Grudziądzu** odbył się 4 sejmik miast zachodnio-pruskich. Z referatu „Gaz. Grudziądzkiéj“ wyjmujemy ustęp końcowy:

„Rozprawiano o różnych sprawach, dotyczących spraw miejskich, mianowicie co do pobierania podatków gminnych czyli komunalnych Zgodzono się na to, iż nie można ustanowić jednéj ścisłéj normy dla wszystkich miast, lecz należy im pozostawić pewną wolność postępowania. Późniéj wykazało się, iż sejmik pochwala w celu powiększenia dochodów miejskich pobieranie podatku od piwa, co w niektórych miastach, n. p. i w Grudziądzu, już się dzieje. Natomiast uznano za niestósowne podwyższenie podatków gruntowych i budowlanych Następnie uchwalono, aby wysłać do sejmu i ministerstwa petycyą z prośbą, aby i urzędnicy byli zobowiązani tak jak reszta obywateli, płacić podatki komunalne. Panowie ci zwiedzili także różne fabryki, podziwiając szybki wzrost miasta w skutek wzmagania się przemysłu. W fabryce obuwia Jacobi'ego sprawił właściciel p. Budnik niespodziankę, gdyż wziąwszy miarę na obuwie dla pana dr. Baumbacha, w przeciągu kwadransa wręczył mu wykończoną już parę butów. Tak szybko pracują machiny fabryczne. Podczas uczty pożegnalnéj we wtorek oświadczył p. dr. Baumbach otwarcie, dziękując za gościnne przyjęcie, iż Grudziądz oprócz wielu zalet ma i słabe strony, do których przedewszystkiem należy lichy bruk, rynsztoki niezbyt czyste i ta okoliczność, iż w samem nieomal środku miasta stoi dom karny. Odpowiedziano mu, iż w obec nader szybkiego wzrostu miasta nie można mimo szczerych chęci usunąć wszystkich niedogodności, lecz zarząd miejski o to starać się będzie. Zwłaszcza gdy podatek od piwa więcéj przyniesie dochodów, zużyje się pieniądze na ulepszenie bruku, a skoro kanalizacya zostanie zaprowadzoną i porządek będzie większy. Jako przyszłe miejsce zjazdu obrano Małbork. O Polaków zawadzono o tyle, iż nadburmistrz Gdański zaraz w przemowie wstępnéj nadmienił, iż obywatelstwo niemieckie zwłaszcza na Wschodzie monarchii ma zasługę rozszerzania niemieckiéj kultury, a burmistrz nasz p. Polski (Niemiec) zaznaczył, iż Prusy Zachodnie pod panowaniem polskiem bardzo zmienne przechodziły koleje, aż dopiero silne rządy Hohenzollerów porządek w kraju zaprowadziły. Nie możemy więc jeszcze zanadto narzekać, ale zupełnie w spokoju nas nigdy pozostawić nie mogą. Zwłaszcza to prawda, że współobywatele nasi niemieccy coraz silniéj popierają w polskich stronach germanizacyą. My więc coraz gorliwiéj bronić się przeciw niéj musimy. Zresztą sami Niemcy złożyli dowód niezbity, iż pod rządami królów polskich było im dobrze i czuli się szczęśliwymi, gdyż Gdańszczanie dopiéro przemocą zbrojną ze strony swych niemieckickich ziomków zwyciężeni zostać musieli, zanim im się poddali“.

* **W „Wiarusie Polskim“** czytamy:

„Bezprawnie postępuje sobie policya, jeżeli zebrania towarzystw niepolitycznych dozoruje, a tak dzieje się w Gelsenkirchen. Jak się dowiadujemy, to na każde zebranie tamtejszego Tow. św. Floryana przybywa urzędnik policyjny i spisuje protokuł z przebiegu tegoż. Towarzystwo św. Floryana jest towarzystwem niepolitycznem, co w ustawach wyraźnie jest zaznaczone, a więc nie można do niego stósować przepisów odnoszących się do towarzystw politycznych. Jeżeli policya mimo to zebrania Tow. św. Floryana dozoruje, to należy odnieść się do wyższéj władzy z zażaleniem, a spodziewamy się, iż nie pozostanie to bez skutku Trzeba rzeczywiście podziwiać gorliwość policyi, z jaką strzeże każdy krok Polaków na obczyźnie, chociaż Polacy najmniejszego jeszcze nie dali powodu, by im nie ufano. Najmniéj zasługują zaś na to nasze polskie towarzystwa, które, jak powszechnie wiadomo, uniemożliwiają socyalistom agitacyą pomiędzy Polakami. Władze powinny towarzystwa polskie raczéj popierać i ułatwiać ich prace, nie zaś robić im ciągłe trudności“

* **Ulica Mickiewicza.** Między bulwarami Montparnasse i Raspail, w XIV okręgu miasta Paryża jest niewielka uliczka, która nosiła imię Adama Mickiewicza. Niedawno imię wieszcza znikło z jéj rogów, a na tablicach pojawił się napis: Rue Léopold Robert. Na zapytanie, czy jest to wynikiem rozporządzenia rady miejskiéj, odpowiedziano, że uliczka ta cała należy do jednego właściciela, który może nazywać ją, jak mu się podoba, byle nie w sposób nieprzyzwoity lub zakazany, że więc miasto bynajmniéj za tę zmianę nie jest odpowiedzialne. Czy jednak, w obec kaprysu jednostki, rada miejska nie mogłaby znaleźć innéj ulicy dla uczczenia pamięci profesora Collége de France?

* **„Bierż. Wiedom.“** zamieszcza następującą informacyą:

„Ministeryum oświaty wydało odpowiednie rozporządzenie w sprawie zorganizowania wyprawy, mającéj na celu obserwowanie całkowitego zaćmienia słońca w dniu 8 sierpnia 1896 r., które widzialnem będzie wyłącznie na terytoryum rosyjskiem, przyczem najdogodniejsze warunki przedstawiają ujście Amura i Nowa Ziemia. Wyprawa ma na celu badanie kwestyi pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie figury i składu chemicznego korony słonecznéj, która dostępna jest dla oka wyłącznie podczas zaćmień całkowitych. Do składu wyprawy należeć będzie trzech astronomów z Pulkowa. Wyjadą oni z Odesy do Władywostoku.“

W „Nowoje Wremia“ znajdujemy następującą notatkę:

„Obecnie żubr daje się spotykać w ograniczonéj liczbie tylko w puszczy Białowieskiéj i na Kaukazie. W puszczy żyje on w stanie dzikim pod ochroną i opieką straży leśnej Na Kaukazie mieszka jeszcze dziki żubr, lecz kryje się w najgęstszych zakątkach leśnych, skutkiem czego polowanie na niego rzadko kończy się pomyślnie. Do jakiego stopnia rzadkiemi są w kolekcyach zoologicznych egzemplarze żubra kaukaskiego, dowodzi fakt, że nawet w muzeum zoologicznem Akademii nauk Petersburgu niema dotąd odpowiedniego okazu, chociaż posiadanie jego byłoby bardzo pożądane ze względu na szybkie wymieranie tego zwierzęcia Na gruntach, wydzierżawionych do polowania przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Ks. Sergju za Michałowicza na Kaukazie, niejednokrotnie urządzone było polowanie na żubra, lecz za każdym razem bez powodzenia. Dopiero w d. 14 ym września kapitan Szylder pomyślnie zdołał zastrzelić jeden egzemplarz Okaz po wypchaniu i spreparowaniu odesłany będzie do Akademii nauk w Petersburgu.“

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia **28 września** św. Wacława kr. i m.

Wschód słońca o godzinie **5 minut 57.** Zachód o godzinie **5 minut 43.**

Szamotuły, d. 26. 9. 95. W dniu 23 b. m. obchodzili w Lesznie sędziwi małżonkowie pp. Antoni i Antonina Leichertowie rzadką uroczystość złotego wesela. Uroczystość ta rozpoczęła się w kościele nabożeństwem, w śród licznie zgromadzonéj rodziny. Ofiarę mszy świętéj na intencyę jubilatów, odprawił syn ich, który serdecznemi słowy przemówił do swych rodziców, wyrażając im swą wdzięczność synowską za spełnienie sumiennie swych chrześciańskich obowiązków względem ich dzieci, dla których szczęścia przez całe swe życie pracowali. To też błogosławieństwo Boże sprawiło, że Bóg w nieskończonéj dobroci swéj, nietylko że nie pozwolił doczekać téj niezwykłéj uroczystości, ale nadto, że obrządek ten, rytuałem przepisanym od kościoła Chrystusowego, spełnił z woli Bożéj syn ich będący podporą jedyną sędziwego ich wieku. Ojciec święty Leon XIII udzielił sędziwym małżonkom papiezkie błogosławieństwo z odpustem zupełnym w godzinę śmierci; a następnie najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz X. dr. Stablewski raczył także osobnem swem pismem udzielić jubilatom arcypasterskiego błogosławieństwa. Sędziwéj parze, oprócz życzeń ze wszech stron telegraficznie przesłanych, złożyli także życzenia nadburmistrz miejscowy i członek magistratu w imieniu obywatelstwa. Nabożeństwo, któremu uczestniczyli miejcowi Xięża, proboszcz lic. Tasch i wikaryusz Ciżmowski zakończyło się wzniosłym hymnem Tedeum i modlitwą dziękczynną za odebrane łaski. W dodatku sędziwym jubilatom wynurzam to jeszcze życzenie aby Bóg dobry sprawić raczył iżby i syn ich X. Ludwik, z dalekich stron Niemiec w rodzinne strony powrócił, aby ostatnie chwile ich życia, przy jego boku, ku ich pociesze spędzili.

Towarzystwa i Spółki.

* **Kościan.** Roczne walne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Kościanie odbędzie się w czwartek 3 października r b. o godz. 8 wieczorem na sali hotelu „Victoria.“ Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Przyjęcie nowych członków. 3) Sprawozdanie wydziału ustępującego. 4) Obór nowego wydziału. 5) Sprawozdanie delegata. 6) Sprawy Towarzystwa i wolne wnioski. — Szanownych druhów prosimy o liczne i wczesne przybycie.

W y d z i a ł.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez ***Dr. S. K.***

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. regens dr. Goczkowski z Gniezna 1 egz.
X. prob. Pasztalski z Ostrowa nad Gopłem 1 egz.
X. prob. Sołtysiński 1 egz.
X. prob Poturalski 1 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 września.

HOTEL BAZAR Hr. Bniński z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Goździchowa, pani Ponińska z Kościelca, hr. Plater z rodziną z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Chrzanowski z Gozdawy, Dytkiewicz z Bochum, Moderski i Nawrocki z Kurnika, Gałązka z Wyrzyska, Wündrich z Krotoszyna, Neuber z Frankfurtu n. O.

HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Clavier z Berlina, bracia Zemiańscy z Krakowa, Czyżewicz z Warszawy, Kalkstein i Olkiewicz z Torunia, Szmytkowski z Pleszewa, Dzedzitzki z Mur. Goślіny, X. prob Schmieggenberg z Drzeczkowa, Muśnicki z Warszawy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 27 września 1895

		TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	14 10	13 50	12 90
„	-	— —	— —	— —
Żyto		11 10	10 90	— —
Jęczmień		12 50	11 20	10 —
Owies		12 —	11 30	10 80
Groch wrzący		— —	— —	— —
„ na paszę		— —	— —	— —
Kartofle		— —	— —	— —
Wyka		— —	— —	— —
Rzepik	-	— —	— —	— —
Łubin żółty	-	— —	— —	— —
„ niebieski	-	— —	— —	— —

Magdeburg, 26 września. Cukier ziarnisty excl. worka 92% 11,40 cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10.85 Drugi produkt excl., 75% Rendem. 8.30, Usposobienie: stale. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,75. Mielona rafinada z beczką 23,25, mielona Melis I. z beczką 22,75 Stale. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 10,15 płacono, 10,40 żąd., październik 10,57½ płac. 10,62½ żąd., listopad-grudzień 10,75— płc., 10,80— żąd., styczeń-luty 11,02½ pł., 11,05 — żąd. Stale Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Wrocław, 26 września 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	14	80	14	50	14	30	13	80	13	30	12	80
Pszenica żółta	14	70	14	40	14	10	13	70	13	20	12	70
Żyto	12	20	12	10	12	00	11	90	11	80	11	60
Jęczmień	13	60	13	80	11	70	11	60	11	30	10	80
Owies	13	20	12	90	12	50	12	30	12	00	11	70
„ nowy	11	80	11	60	11	00	10	50	10	0	9	50
Groch	13	0	12	50	12	00	11	50	11	0	10	50

Hamburg, 26 września. Okowita słabo, wrzesień-październik 17⅛ żąd., październik list. 17¼ żąd., listopad-grudzień 17½ żąd., grudzień-styczeń 17¾ żąd. Kawa good average Santos za wrzesień 74½, za grudzień 73¾, za marzec 72¼, za maj 71¼. Usposobienie: spok. Obrót 6500 worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
26. Po połud. 2	764 3	W. umiark.	pogodnie	+18,5
26 Wiecz. 9	764,6	W. słaby.	pogodnie	+12,7
27. Rano 7	763,3	W. lekki.	pogodnie	+ 8,0

Dnia 26 września maximum ciepła +19.3° Cel.
„ 26 „ minimum „ +8,1° „

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Przewielebnemu Duchowieństwu Prześwietnemu Magistratowi miasta Poznania. Szanownemu Kolegium urzędników Magistrackich, oraz wszystkim, którzy w ciężkim naszym smutku, mianowicie przy pogrzebie nieodżałowanego męża i ojca naszego **ś. p. Juliana Neumanna,** rendata miejskiego, tyle złożyli dowodów szczerego współczucia, wyrażamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie. (4 5)

W ciężkim smutku pogrążona

wdowa z dziećmi.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała i poleca wydane świeżo:

Homilie

na niedziele i święta całego roku.

Przez **ks. Antoniego Chmielowskiego,** M. Ś. T.
(Str. 503 w wielkiéj 8-ce.)

Cena 5,60 mrk.

Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (365)

Szanownym Czytelnikom polecamy:

RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY

oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.

RÓŻANIEC.

Różo duchowna, Módl się za nami.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Der hl. Rosenkranz.

Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18

poleca się do wykonywania po cenach najtańszych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania ołtarzy, konfesyonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi** i t. d. (1348)

Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzony **skład stacyi drogi krzyżowéj, figur, krzyżów i lichtarzy ołtarzowych** i t. d.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę że moją **fabrykę pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiéj na

Wielkie Garbary nr. 33

(narożnik ulicy Szerokiéj).

Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych powozów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacye starych pojazdów wykonję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów
w Poznaniu, Wielkie Garbary 33.

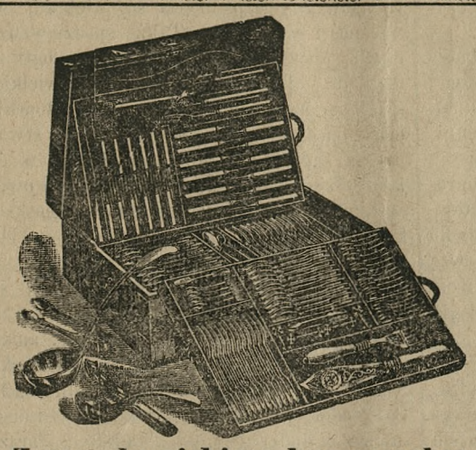

Z powodu nizkiego kursu srebra
polecam po zniżonych cenach fabrycznych kompletne wyprawy

w sztućcach stołowych

ze znanej fabryki wyrobów srebnych i platerowanych **Christofle & Comp. w Paryżu**, które **przy codziennem użyciu wielolecią posiadają trwałość, a pod względem wykonania pięknych fasonów nie odróżniają się od szczero srebrnych:**

12 łyżek stołowych	M. 26,40	12 łyżeczek do kawy	M. 13,60
12 widelcy „	„ 26,40	12 ławeczek pod noże	„ 13,20
12 noży „	„ 28,80	12 łyżeczek do mokki	„ 11,20
1 łyżki półmiskowe	„ 14 40	1 łyżka wazowa złoc.	„ 12,80

1 łyżka do kompotu Mrk. 8,40.

Mały ten komplet w każdem gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów kosztuje 150 Marek.

Prócz wyżéj wymienionych sztućców, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie: **cukierniczki, zastawy, kosze do ciast, menażki do octu i oliwy, solniczki podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry lustra toaletowe, przybory na gotowalnią i t. d. Wyroby pochodzące z fabryki Christofla** po najdłuższym użyciu (w całych kompletach) przyjmuję w zamian, jak również stare, do użytku niezdatne srebra. Wszelkie **reparacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów i sztućców** wykonuję po możliwie taniéj cenie. (1 04)

J. Stark w Poznaniu.

Nie 40
(455)
tylko 4.

Fabryka gotowéj bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3,
(1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** podług miary i pod gwarancyą dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watowane, bieliznę na pościele, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.

Za skorą, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN
z Pawłowskich.

Z własnéj winotłoczni zupełnie czyste **Wina mszalne,**

od 60 fen. do 2,40 Mrk. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne

wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,

od 60 fen. do 20 Mrk. za litr lub butelkę, poleca (847)

Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.

Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom

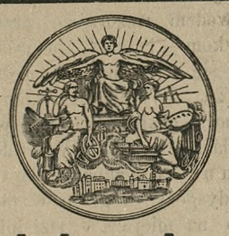

polecam najuprzejmiéj moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi,

Kapy, ornaty, stuły, welony, zasłony, sukienki i bursy, bielizna kościelna.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

której próby na wystawie krajowéj we Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzińska,

nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.

Stary Rynek 52 (wchód z Wodnéj ul.)

Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

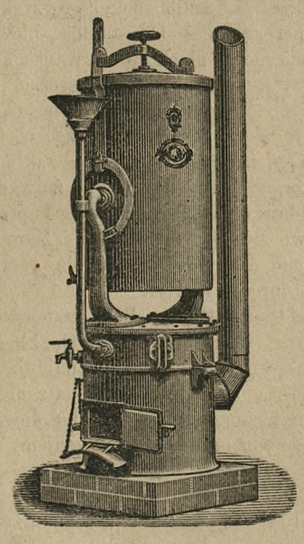

Nowość!

Parownik Reussa do paszy zwany „Reforma“ przenośny z przewracaną beczką uzyskał **pierwszą nagrodę tj. srebrny państwowy medal** na międzynarodowéj próbie parowników we Wiedniu 9 września 1893 r. zużywa bardzo mało opału i niepodlega kontroli policyjnéj. (796)

Kociołki kute podwójne do gotowania lub parowania paszy, znacznie trwalsze i tańsze od lanych, przenośne, niepotrzebujące obmurowania polecamy w kilku wielkościach. Wyłączni reprezentanci parowników Reforma na W. Ks. Poznańskie.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.
Telefon nr. 69.

Kartofle

fabryczne

kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)

H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

Poszukuje się wspólnika

katolika, czynnego, z większym majątkiem, do większego młyna wodnego. Młodzi ludzie otrzymają pierwszeństwo. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. **463.**

Do mojego handlu korzeni, win, spirytuozów i destylacyi poszukuję od 1-go października r. b.

starszego pomocnika handl.

z wyrobionemi wiadomościami pod korzystnemi warunkami. Panowie z wiadomościami destylowania otrzymają pierwszeństwo. (445)

Zgłoszenia uprasza wprost z fotografią

Jerzy Preuss,
Nowe (Neuenburg W/Pr.)

Doświadczona, z wszelkiem domowem gospodarstwem obeznana i dobrze polecona

gospodyni

życzyłaby sobie jako taka posady, najchętniéj na probostwie Na życzenie udziela się szczegółowych wiadomości i referencyi. Łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn.** sub **Z. G. 447.**

J. Rauhut,

Magazyn modnéj garderoby,

Rynek 26/27. LESZNO. Rynek 26/27.

ma zaszczyt zawiadomić uprzejmie o nadejściu

wszelkich nowości

na sezon jesienny i zimowy w materyach na paletoty, ubrania i spodnie. (446)

Organista

znający swój zawód, 25 lat wieku, samotny, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od zaraz. Łask. zgłoszenia przyjmuje **Eksped Kuryera Pozn.** pod nr. **462.**

Subjekta handl.

do kantoru poszukuje handel (464)

J. N. Leitgebra
w Poznaniu.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.